Grudziądz, na czwartek 31-go grudnia 1931 r.

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry.

Nr. 150. Rok XXXVIII.

Gazeta GRUDZIĄDZKA

Wydanie III

W Imię Boże! | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! | Za Wiarę i Ojczyznę!

W TRZYNASTYM ROKU

Kończący się rok jest trzynastym rokiem naszej odrodzonej niepodległości. Jest on zarazem szestym rokiem rządów „pomajowych".

„Trzynastka", — to wedle przepowiedni ludzi przesądnych — jest liczbą „feralną", — to znaczy — liczbą przynoszącą niepowodzenie, a nawet nieszczęście.

Tymczasem obóz „sanacyjny" uznaje „trzynastkę" za liczbę przynoszącą p. Piłsudskiemu — szczęście i powodzenie.

Sam p. Piłsudski chwalił się tem nawet w jednej ze swoich prac pisarskich.

Wątpimy jednak czy wynikami prac państwowych, za ten „trzynasty" rok naszej niepodległości, będzie się mógł pochwalić — tak p. Piłsudski, — jak też cały jego obóz.

Bo chwalić się niema czem.

Chyba, że celem obozu „piłsudczyków" jest jedynie i wyłącznie utrzymanie się przy władzy

— za każdą cenę,

— choćby kosztem najżywotniejszych interesów narodowych i państwowych, — choćby kosztem nędzy całego narodu.

— choćby za cenę utraty przyjaźni wszystkich cywilizowanych narodów świata, i

— choćby za cenę największych klęsk w dziedzinie polityki zewnętrznej i wewnętrznej Państwa.

Jeżeli taki jest cel, jeżeli celem sanacji jest — **utrzymanie się przy władzy za każdą cenę** — to jedynie w tym wypadku obóz rządzący może się „pochwalić", że ten 13 rok dał mu możność — za cenę wyżej wspomnianą — utrzymać się przy władzy.

Trzynasty rok naszej odrodzonej niepodległości kończy się po zamknięciu gospodarki, za okres pięciu i pół roku rządów pomajowych.

Obóz rządzący zbiera w tym roku owoce swojej „pięcioletniej gospodarki".

Przez pięć lat samowolnego rządzenia krajem w zapale „twórczym" — „wysiano" — wiele, bardzo wiele!

Owoce tego — „posiewu" — dziś wydają plony.

Obliczmy i podsumujmy.

W kraju nędza, rozpacz, bezrobocie.

Rolnictwo leży w ruinie. Licytacje, — suphasty, — egzekucje „spadają" już — nie na poszczególnych obywateli, lecz na całe wsie.

Komornicy, egzekutorzy, i — gadzinowa prasa „sanacyjna, — nabijają sobie worki — nędzą ludzką. Bogacą się. Osiągają dziesiątki tysięcy złotych zysków powstających z nędzy ludzkiej, bo — z ogłoszeń o licytacji mienia obywateli, i z prowizji egzekucyjnej.

Tymczasem zamiast ulg w opłacie podatków, — zamiast pomocy w postaci taniego kredytu — obywatele otrzymali od rządzącego obozu — w kończącym się roku, — kilkanaście nowych podatków, obciążających kraj nową sumą — 285 miljonów złotych.

Wprawdzie, nie tylko nałożono nowe ciężary, na jednych obywateli, lecz i innym — poważne sumy odjęto.

Mamy tu na myśli urzędników niższych stopni, — jak listonoszy, woźnych i innych — głodujących funkcjonarjuszy państwowych od X do XV stopnia służbowego, — którym niezawahano się obciąć i tak już głodowych uposażeń.

Lecz za **tę cenę** obóz rządzący utrzymał się przy władzy — w **„trzynastym"** roku naszej niepodległości, w roku „szczęśliwym"" dla Piłsudskiego.

W tym „szczęśliwym" roku, na wsi — dość często się spotyka, że jedna rodzina chłopska, składająca się czasami nawet z 10 osób, — posiada jedną parę butów. Tysiące **bezrobotnych** nie otrzymuje nigdzie zarobku, ani też wsparcia i musi żebrać, lub kraść, na utrzymanie siebie i rodziny.

W mieście — wygasły kominy. Bezrobotni odbierają sobie życie, — dziesiątki tysięcy żyje w straszliwej nędzy. Rzemieślnicy i drobni kupcy głodują niemal tak samo jak bezrobotni.

Na początku kończącego się roku obóz rządzący stawił sobie za cel —

— oderwanie Polski od kryzysu ogólno światowego, — czyli polepszenie stosunków gospodarczych w Polsce — nawet, gdyby stosunki gospodarcze w innych krajach nie uległy poprawie.

Tymczasem rachuby i nadzieje zawiodły. I jakby na przekór dążeniom obozu „rządzącego" — Polska się — **„oderwała"** — od ogólnego kryzysu gospodarczego, — gdyż przed wszystkiemi krajami kroczy — na przodzie — do coraz większej nędzy.

W dziedzinie gospodarki finansowej — nastąpiło w tym roku straszne pogorszenie sytuacji.

Znikła cała pożyczka zapałczana po której dziś niema śladu,

— znikła już cześć pożyczki kolejowej zaciągniętej na budowę linji Gdynia — Śląsk.

A ponadto, ubyło jeszcze z zapasów obcych walut w Banku Polskim od 30. XI. 1930 — 30. XI. 1931 r. — aż 215 miljonów złotych. Dziś cały zapas walut obcych w Banku Polskim wynosi zaledwie 201 miljonów złotych.

A jak tak dalej pójdzie — to gdzie będzie przystań?!

W dziedzinie polityki wewnętrznej, — dochodzimy już — do ostatecznego absurdu. Konstytucja pozostaje nadal — na papierze, ustawy przez Sejm uchwalone — pozostają martwą literą — na papierze, — niezawisłość sądów jest nadal gwarantowana — na papierze, a w kraju obowiązuje — **„wola"** — wojewodów, starostów i różnych nieurzędowych "sanatorów" uchodzących za

— tłomaczy — **„najwyższej woli"** „sanacyjnej" rzekomej — — „ideologji" p. Piłsudskiego.

Tę "ideologję" każdy kacyk „sanacyjny" tłomaczy sobie dowolnie.

Jeden (p. Sławek) uważa, że „ideologja" nakazuje — łamanie kości posłom i wyprowadzanie karabinów maszynowych. Drugi urządza sobie — katowanie w twierdzy brzeskiej, lub — w lesie, — w drodze do Brześcia, czy też w nocnym napadzie w domu, (jak p. Zdziechowskiego) lub w biały dzień przed willą (jak p. Dąbskiego). Trzeci uważa, że „ideologja" wymaga — by niszczyć najpożyteczniejsze placówki gospodarcze i ludzi nie chcących wysługiwać się „sanacji".

Jeszcze inny uważa, że należy niewinnych ludzi podstępem wciągać w „pułapkę", — by ich potem oskarżać o — „zamach bombowy" — czy też o — „szpiegostwo"?

Ten system rządzenia przy pomocy ciągłego deptania prawa i sumień obywatelskich, — przy pomocy terroru, prowokacji i cudów wyborczych, — wprowadził w Polsce rozdarcie na dwa wrogie obozy, walczące z sobą na śmierć i życie.

Ten system rządzenia daje Polsce największa hańbę XX wieku — „Brześć", — daje "sanatorom" największy i najbardziej zasłużony — **„zaszczyt"** — proces brzeski.

A ten "Brześć" — łącznie z — procesem — uczynił z Polski, w oczach całego świata — państwo wszelkich możliwości. — Cywilizowane narody przez swoich przedstawicieli dają nam odczuć na każdym kroku, że milszy im jest taki "karzełek" — jak Litwa — czy taka „karykaturka" jak — „Wolne m. Gdańsk", którym się świadczy — przyjemności, — kosztem najżywotniejszych interesów i powagi Polski, — tej Polski, która przecież jest przedmurzem Europy, w walce z bolszewizmem, — jak niegdyś była — przedmurzem chrześcijaństwa w walce z hordami muzułmańskiemi.

Tak się przedstawiają „plony" pięcioletnich rządów obozu pomajowego, zarejestrowane "szczęśliwym" w 13-tym roku naszej odrodzonej niepodległości.

Każdemu szczeremu Polakowi, każdemu patrjocie serce się kraje z bólu i żalu — gdy patrzy na to — do czego doprowadzono naszą ukochaną Ojczyznę.

Każdy, kto jest Polakiem niezaślepionym egoizmem „sanatora" — ten drży o przyszłość Polski.

Oto jest bilans za 13-ty rok odrodzonej niepodległości — i za pięć z górą lat — rządów „sanacyjnych".

To też ten bilans kończącego się roku zamykamy modlitwą:

— Od rządów „sanacyjnych"
— wybaw nas Panie!

Skandal dyplomatyczny w Moskwie.

W wigilję świąt Bożego Narodzenia sowiecka policja polityczna (czerezwyczajka) wykryła rzekomo w Moskwie niebywałą aferę. Oto według komunikatów tej policji wykryto tam i udaremniono dokonania zamachu na życie ambasadora japońskiego w Moskwie, pana Hirotę.

Według tych komunikatów zamach ten organizowany był przez sekretarza misji czechosłowackiej dr. Vaneka, który do akcji tej miał wciągnąć pewnego urzędnika sowieckiego nazwiskiem Gorin.

Komisarjat (ministerstwo) spraw zagranicznych zażądał natychmiast wyjazdu Vaneka z Moskwy, co też i nastąpiło, Gorin zaś został aresztowany i osadzony w więzieniu.

W czechosłowackich sferach urzędowych twierdzą, że dr. Vanek padł tylko ofiarą policji politycznej (czerezwyczajki). Vanek był już od dłuższego czasu niewygodnym dla G.P.U. i dlatego prawdopodobnie podniesiono przeciw niemu zarzuty, by w ten sposób wymusić jego odwołanie.

Takież przekonanie panuje i w kołach dyplomatów zagranicznych rezydujących w Moskwie. Niezrozumiałą jest bowiem rzeczą, dlaczego specjalnie przedstawicielowi misji czechosłowackiej miałoby zależeć na zaostrzeniu stosunków między Japonją i Sowietami.

W czasie przejazdu do swej ojczyzny przez Warszawę, dr. Vanek oświadczył, że komunikaty sowieckie o rzekomem przygotowywaniu przez niego zamachu na ambasadora japońskiego są kłamstwem, a z japońskim posłem w Moskwie jest przez długoletnią wspólną pracę związany osobistą przyjaźnią. Bliższe wyjaśnienia w sprawie postawionych mu zarzutów złoży dopiero swej władzy w Pradze.

Przeprowadzenie dochodzeń w tej sprawie przez rząd czechosłowacki zdemaskuje niewątpliwie obłudną i perfidną robotę rządu sowieckiego i katów z czerezwyczajki.

Proces więźniów brzeskich.

Pierwszy po świętach dzień obrad „procesu brzeskiego“ przeniósł nas na teren wsi polskiej. Przez obszerną salę pałacu Paców przesunął się tragiczny obraz niedoli ludu wiejskiego pod rządami „sanacji“. Ludu, który w okresie rządów pomajowych, niema gdzie szukać prawa dla siebie; który staje się przedmiotem ucisku, kar administracyjnych i prześladowań, dla którego policjant, urzędnik skarbowy, starosta, jest narzędziem „systemu“, a nie sługą państwa.

Ci miejscowi kacykowie stali się w okresie „radosnej twórczości“ więcej agitatorami i działaczami B. B. niż funkcjonarjuszami państwowymi, cały aparat państwowy używany jest dla celów politycznych „sanacji“, wrogich ludowi — cóż więc dziwnego, że te „metody wychowawcze“ na wsi budzić muszą nietylko niechęć i nienawiść do obecnego systemu rządzenia, ale także zobojętnienie, nieufność do państwa.

To co przez lata zrobiła niezmordowana praca działaczy ludowych, wysiłki stronnictw chłopskich w tak trudnych działający warunkach, ten cały ogrom pracy szerzenia ducha obywatelskiego na wsi — „sanacja“ przez pięć lat marnuje niemal doszczętnie.

To też bólem nabrzmiałe były słowa, przemawiających obrońców p. Sawickiego — adwokatów Ujazdowskiego i pos. Czernickiego. Ponure myśli nawiedziły publiczność.

Adw. Ujazdowski benedyktyńską zaiste pracę włożył w zbadanie i opracowanie przewodu sądowego. Wyłuskał z niego rzeczy najbardziej istotne. Wykazał na jak słabych i sztucznych nogach oparty jest akt oskarżenia. Wszystko co dotyczy oskarżenia posła Sawickiego robione było jakby na zamówienie. Niepięknie w wywodach obrońcy wygląda rola posła Polakiewicza z BB., dla którego pos. Sawicki był konkurentem politycznym w Białostoczczyźnie. A wszak nie ulega wątpliwości, że urzędujący wiceprezes kl. BB. p. Polakiewicz miał wpływ na ustalanie listy pierwszej „transzy“ brzeskiej....

Mocnym akordem zakończył adw. Ujazdowski swe piękne przemówienie. Jego porównanie „procesu brzeskiego“ do procesu członków Tow. Patrjotycznego z r. 1828 zrobiło na słuchaczach duże wrażenie.

Męską odwagą cywilną nacechowane było przemówienie drugiego obrońcy posła Sawickiego — adw. Czernickiego. Dobitnie zajął się on rozwianiem legendy, jaką chciał stworzyć prokurator Grabowski na temat „rycerza wolności“, który, zdaniem oskarżyciela publicznego, nie jest i nie chce być dyktatorem.

W świetle własnych myśli i wynurzeń owego „rycerza“ wykazał mówca, że rzeczywistość jest całkiem inna, że jest on „rycerzem“ innego całkiem typu.

Adw. Czernicki sam jest posłem i niestrudzonym popularnym działaczem ludowym w Zamojszczyźnie — to też z ogromną plastyką przedstawił gehennę wsi polskiej, ze znajomością rzeczy i wielkiem umiłowaniem przedstawił nietylko nędzny byt obecny chłopa polskiego, ale także jego marzenia, dążenia, tęsknoty.

A że adw. Czernicki jest także znawcą prawa konstytucyjnego — przemówienie jego miało podłoże szerokie, obejmowało całokształt zagadnień, związanych z walką ludu polskiego o prawo i konstytucję wPolsce.

Mowa adwokata Urbanowicza.

Wysoki Sądzie! Mówiąc o zamachach w Polsce, na zapytanie, czy były jakiekolwiekbądź uchwały, czy to w Centrolewie, czy w Piaście, któreby przygotowywały rewolucję, marszałek Rataj, który dwukrotnie dzierżył w swoich rękach majestat najwyższej władzy w Rzeczypospolitej, oświadczył, że tego nie było i dodał, że w wielu rozmowach, prowadzonych na terenie parlamentarnym, uznawano jedną zasadę: że rewolucja może być nieszczęściem, ale dwa przewroty, jeden po drugim, mogłyby stworzyć system, i że Polska systemu takiego by nie wytrzymała.

O CHŁOPACH I PIAŚCIE

Monteskjusz powiedział: „nieszczęściem Rzeczypospolitej jest, jeżeli niema w niej stronnictw, bo lud dba wówczas o pieniądze, a nie o sprawę publiczną“.

Z tem powiedzeniem wiąże się to, co powiedział tutaj o roli stronnictw ludowych Witos. W świetle zeznań świadków, którzy mówili o ruchu ludowym w Polsce, posądzanie przywódców tego ruchu o zbrodnię z art. 100 i 101, jest pozbawione wszelkich podstaw.

Jeden z twórców ruchu ludowego, Włodzimierz Tetmajer, żonaty był z chłopką z pod Bronowic. W domu jego, w roku 1900, odbywało się wesele poety Lucjana Rydla, który wziął sobie za żonę siostrę Tetmajerowej. Na weselu tem była cała ludność wsi oraz znaczna część świata artystycznego Krakowa. Był tam i Wyspiański, który pod natchnieniem tego wesela, napisał swoje „Wesele“. To środowisko krakowskich artystów, przeniknięte było tą ideą, którą widzimy w „Nocach letnich“ Tetmajera, lub w „Weselu“. Czytamy w nich: „Dziś każdy wie, że chłop polski, to przyszłość, to ratunek tonącego okrętu, to spiż, z którego ulać się ma posąg jednej bryły, co kiedyś ludy przelęknie“, albo: „chłop polski bierze na siebie cały ciężar walącego się gmachu i dźwignie go kiedyś“. Albo Kazimierz Tetmajer mówi: „chłop potęgą jest i basta!“

To dla wielu w owym czasie było „credo“ polityczne.

W roku 1917, w czasie największego nasilenia wojny światowej, Włodzimierz Tetmajer i Witos, przeprowadzają wśród członków Koła Polskiego w parlamencie austrjackim głośną rezolucję majową, w której żąda się stworzenia Polski niepodległej z dostępem do morza.

Widzimy tego Witosa w r. 1918 na czele Polskiej komisji likwidacyjnej, która odbiera władzę od Austrjaków w Krakowie i przeprowadza organizację władz polskich na terenie b. Galicji, przyczynia się do odsieczy Lwowa.

Wroku 1920, gdy nawała bolszewicka zagraża nietylko Polsce, ale całemu Zachodowi europejskiemu — Witos staje na czele rządu obrony narodowej.

P. prokurator usiłuje stworzyć pozory, że Witos i Kiernik nie poszli razem ze stronnictwem Piast, i że Reymont był też Piastowcem, a jego jubileusz obchodzony był uroczyście właśnie w tych samych Wierzchosławicach, w których rzekomo miała być przygotowywana akcja zamachowa przeciwko sprawującemu władzę rządowi.

Mówca przytacza punkt po punkcie zarzuty aktu oskarżenia, co do nastrojów rewolucyjnych w Piaście, i na faktach wykazuje ich bezsensowność, jak ustępy z przemówień oskarżonych oraz wyrwane zdania z artykułów organów prasowych stronnictwa ludowego „Piast“.

Po przerwie obiadowej adw. Urbanowicz omawia ideologję pracy piastowskiej, stwierdzając, że cytowane przez akt oskarżenia artykuły, nigdy nie miały charakteru rewolucyjnego.

Kończąc pierwszą część mego przemówienia, przypomnę słowa prezesa Witosa: „zostałem zwyciężony jako polityk i system, ustąpiłem, bo nie chciałem, aby Polska była terenem eksperymentów“. A co potem nastąpiło? — Brześć. Gdy przy ostatnich wyborach w Anglji Labour Party została starta w proch, „Daily Mail“ pisała: „nie zapominajmy, że zwyciężeni są Anglikami i zwycięzcy są Anglikami“. U nas mówi się zupełnie coś innego.

OSOBA KIERNIKA.

Następnie mówca charakteryzuje działalność i osobę oskarżonego Kiernika, przypominając jego zasługi dla Polski i prace polityczne. Po przeszło dwudziestopięcioletniej pracy, Kiernik niema nic, prócz Brześcia. Oskarżano go o nieuczciwość, ale ja muszę przypomnieć, że sądy skazały tych oskarżycieli, jak Stpiczyńskiego, na 3 miesiące więzienia. I choć Kiernik nie brał bezpośredniego udziału w pracach Centrolewu, porywa się go do Brześcia i przechodzi on tam to, o czem nawet mówić nie można. Tu na rozprawie sądowej nie znaleziono żadnych dowodów winy i nawet prokurator nie postawił mu żadnych zarzutów. I kiedy przyjdzie moment replik — prokuratorzy nietylko nie będą mogli replikować, ale nawet nie będą chcieli, bo ci oskarżeni zasiadają tu nie jako winowajcy, ale jako ci, którzy zawadzali pewnemu systemowi.

WYROK HISTORJI.

Wysoki Sądzie! Sprawa ta dawno wyszła poza salę sądową — echa jej znalazły się w duszach i sercach miljonów Polaków, sądzi ją cała społeczność polska, a wyrok wyda historja. Jeżeli jednak przebieg tej rozprawy wzmocni w społeczeństwie poczucie prawa, jako niezbędnego elementu dalszego narodowego rozwoju państwa, to już proces spełnił swą rolę dziejową. Wyrok uniewinniający wzmocni w sercach przekonanie, że trwa testament pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, śp. Franciszka Nowodworskiego, o niezawisłości sądów polskich — oszczędzi duszy polskiej dalszej goryczy, a może wpłynie też na ułagodzenie serc i wzmocnienie harmonji wśród miljonów obywateli państwa polskiego.

Mowa adwokata Honigwilla.

— Już przy powstaniu tego procesu usłyszeliśmy zgrzyt, coś fałszywego, kiedy aresztowano 11 ludzi. Powstał hałas, że knuli oni spiski w celu obalenia rządu, który się chwali siłą i ma za sobą wojsko. Bardzo prosta rzecz obali tę bajkę, bo nawet nie to, że pozwolono na kongres krakowski i na manifestację 14 września, lecz sam fakt, że szereg świadków, którzy tu zeznawali, brało czynny udział w organizowaniu kongresu i w manifestacjach 14 września jak Arciszewski, Żuławski, Chaciński, Bittner, Róg. Ci uczestnicy jedynie otrzymali „naganę“ od p. prokuratora w postaci zastrzeżenia co do przysięgi, ale do odpowiedzialności pociągnięci nie zostali. Czyż świat uwierzy, że z tych wszystkich, co chodzili sobie po wolności, rząd wybrał 11 winowajców? Nie, temu nikt wiary nie da.

ARESZTOWANIA.

9-go września porwano naszych przyjaciół. Wiemy, kto pełnił służbę w więzieniu, kogo to ściągano z różnych garnizonów. Na to, aby takie więzienie zorganizować, potrzebne były całe tygodnie. Wiemy, że p. Kawecki otrzymał jeszcze w sierpniu 1930 r. polecenie ułożenia listy najbardziej czynnych przywódców opozycji. Dlaczego o przestępstwie tych ludzi nie poinformowano wtedy władz sądowych? Dlaczego pominięto prokuratora? Dlaczego w ciągu całych tygodni przygotowywano kazamaty, a nie miano czasu zwrócić się do władz sądowych? — Dlaczego rozkaz aresztowania podpisywał p. Sławoj-Składkowski, a nie prokurator, albo sędzia śledczy? I teraz chce się, żeby świat uwierzył, że w tem wszystkiem chodziło o spiski Centrolewu? Nie chcę używać tu słów p. Grabowskiego, ale ta sprawa — to bluff!

Mówi tu się o bojówkach. Ale czy bojówki te do 9 września, bo do tego czasu sięga akt oskarżenia, wykazały działalność rewolucyjną, lub zrobiły komu jakąś krzywdę? Czy na kogo z BB. był zrobiony zamach? Czy w tych warunkach uwierzy kto, że wogóle były bojówki? A z drugiej strony? Wystarczy, że zacytuję jeden wypadek, jak to do Józefa Piłsudskiego ktoś zwracał się z propozycją zabicia marsz. Trąmpczyńskiego.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ PROCES?

Sprawa niniejsza zjawiła się jako pewnego rodzaju zadośćuczynienie dla oburzonej do głębi publiczności. Ta sprawa nie wyjdzie na zdrowie. Ale po Brześciu należała się rekompensata choćby pozorna i dano ją.

Brześć rozumiano w opinji jako zemstę na ludziach za to, że byli innego zdania niż marsz. Piłsudski. Pragnęli służyć dobru publicznemu, ale dobro to rozumieli inaczej. I jeżeli mówiono p. Liebermanowi w pewnym lasku: „tyś śmiał oskarżać Czechowicza“ — „tyś śmiał występować przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu“ (szczegóły te zawiera interpelacja poselska), to sprawa zemsty jest jasna.

Mówca na zakończenie oświadcza, że w stosunku do sądu nie użyje formuły — „proszę o uniewinnienie“, lecz oświadcza: niech się stanie to, co się stać musi i niech żyje w Polsce prawo i niezawisłość sumienia sędziowskiego!



KRWAWE WYBORY W DAMASZKU
Na lewo: król Faisal, o którego wybór na króla Syrji doszło do krwawych zaburzeń w Damaszku. Na prawo: Stara Brama w Damaszku.

Mowa adwokata Gralińskiego.

TRAGICZNY PROCES.

„Proces brzeski jest nietylko historyczny, ale również tragiczny — mówił mec. Graliński. Nie było dotąd w kraju takiego procesu, nigdy tacy ludzie nie siedzieli na ławie oskarżonych. Świadkowie zeznający tutaj, pisali historję narodu naszego od chwili jego zmartwychwstania, a tragiczna jest historja narodu, który ją pisze na sali sądowej. Tragiczne jest, że właśnie w czasie wymagającym stabilizacji wewnętrznej posadzono na ławie oskarżonych legalnych przedstawicieli, legalnych stronnictw. W Europie oddawna zapomniano „normować“ działalność legalnych stronnictw, nawet bardzo ostrej opozycji na drodze aresztów prewencyjnych oraz aktów oskarżenia.

W tym historycznym procesie w ciągu 2 miesięcy przesunęła się żywa historja Polski. Po przewrocie majowym nie nastąpiła stabilizacja życia wewnętrznego. W rozkazie do armji Piłsudski, mówiąc o konieczności zgody w państwie, powiedział: „Niech Bóg nad grzechami litościwy, nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, którą ziemię naszą wzmacnia i odradza“. W tymże rozkazie Piłsudski zapewniał, że „polana krew żołnierza będzie nowym posiewem braterstwa“. To piękne powiedzenie zostało czczem słowem. Otrzymaliśmy zamiast braterstwa enuncjację, tchnącą nienawiścią, pogardą nietylko do przedstawicieli narodu, lecz wprost do całego narodu. Nikt nie wierzy w to, że sądzi się tutaj zbrodniarzy stanu. Naród nie powinien się czuć ujarzmionym; winna być współpraca wolnych z wolnymi.

UPADEK AUTORYTETÓW.

W oczach olbrzymiej części społeczeństwa skończyła się legenda i wiara w Józefa Piłsudskiego.

Piłsudski miał olbrzymie możliwości. Nikt przed tem, nikt nawet może po nim nie będzie miał takiej pozycji: Symbol niepodległości. piastun najwyższej władzy w państwie, mąż zaufania chłopów, robotników i dużego odłamu inteligencji.

Ale nie każdy naród ma swoich Masaryków. Rozwiały się wszystkie nadzieje, prysła wiara. I ręce, co się wyciągały do budowy, by utrwalić to, co z takim trudem zdobyto, opadły; ramiona się skurczyły, tylko szczęki mocniej się zwarły. Dobrze jest, gdy te szczęki zaciśnięte są na wroga ojczyzny, bo to gwarancja naszej siły i odporności.

Źle jest natomiast, gdy szczęki te zaciskają się na przedstawicieli władzy własnego państwa, bo wielu, niestety, dotąd utożsamia tę władzę w państwie z samem państwem, z samą Ojczyzną.

W Polsce zgrywane są najpoważniejsze autorytety; autorytet Sejmu, przywódców opozycji, Piłsudskiego. a nadewszystko autorytet prawa. Hulać może na tem zapuszczonem polu każdy — ale pamiętamy, że w Hiszpanji pierwszy zamach stanu zrobił generał, inicjatorem ostatniego był kapral. To też oskarżeni postawili sobie za obowiązek niedopuszczenie do tego, by w Polsce mógł hulać każdy.

NA CZEM OPRZEĆ POLSKĘ.

Po zobrazowaniu roli, prac i zadań Centrolewu w kraju i w parlamencie adw. Graliński tak zakończył:

Prokurator czyni zarzut oskarżonym, że się nie przyznali do winy, starając się w ten sposób pomniejszyć ich odwagę i odmówić sensu politycznego ich akcji. Oświadczam, że oskarżeni w tym czasie nie prowadzili akcji zamachowej. Prokurator przewidywał w czarnych kolorach przyszłości Polski, gdyby zwyciężył Centrolew. Ja również pozwolę sobie na wizjonerstwo i przypuśćmy, że niema Centrolewu, niema partyj, lecz i niema już dyktatury, która kończy się z odejściem dyktatora. I co wtedy? Wtedy może po Polsce hulać każdy wiatr, i ten od wschodu i ten od zachodu, bo nie byłoby w kraju żadnej mocy, żadnej zorganizowanej siły społecznej.

Los oskarżonych, pochodzących z krwi i kości z ludu, jest teraz w rękach trzech sędziów. Czy siły narodu mają być nadszarpnięte? Niechaj niezależne jeszcze sądy w Polsce będą piastunem instynktu narodowego, który każe oprzeć Polskę na zorganizowanej sile społecznej“.

Mowa adwokata Nagórskiego.

PARTJE POLITYCZNE SĄ KONIECZNOŚCIĄ.

Następnie zabrał głos mec. Zygmunt Nagórski, obrońca posła Barlickiego. Mówca, powołując się na uczonego amerykańskiego Brika, stwierdza, że mimo istnienia złych stron życia partyjnego, praktyka wskazuje, że partje polityczne są koniecznością, gdyż utrzymują one porządek w akcji wyborczej, a przez współzawodnictwo między sobą stają się czynnikiem wychowawczym. Ta splugawiona u nas agitacja tworzy czujność narodu i budzi w nim krytycyzm i nie pozwala obywatelom zamknąć oczu na zło społeczne i polityczne. Prawdziwe zło zaczyna się dopiero przy stosowaniu systemu obsadzania wszystkich urzędów przez ludzi partji, w czem celuje współcześnie rządzący obóz „sanacji“. Zważywszy te światła i cienie życia partyjnego nie można powiedzieć „precz z partjami“. Bo bez nich wszak niema parlamentaryzmu i demokracji.

I jeśli chodzi o ideały, to chyba jesteśmy im bliscy, bo po maju dochodzimy do konsolidacji stronnictw politycznych. Nie jest to coprawda zasługą rządów pomajowych, ale nemesis dziejowej, która zjednoczyła wielu w obronie prawa. I nie można konsolidacji stronnictw opozycji przypisywać rządowi, bo wszak prokurator, reprezentant urzędu państwowego, widzi w tej konsolidacji nic innego, jak tylko spisek rewolucyjny.

Po scharakteryzowaniu kongresu krakowskiego i jego rezolucji, adw. Nagórski mówi o władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, stwierdzając, że władza w Polsce kształtowała się w odmienny sposób, niż na zachodzie, gdzie prezydent jest niejako szczątkowym organem monarchizmu. W Polsce władza prezydenta tworzyła się etapami. Od listopada 1918 r. do chwili zwołania konstytuanty jest w Polsce pewien stan prowizorjum. Następuje dalej okres konstytuanty, posiadającej pełnię władzy w nowopowstałem państwie. Jest to pierwszy etap organizowania się państwa, w którym jednak jasnem się staje, że wszelka władza w Polsce należy do narodu.

Ówczesnem uosobieniem tej władzy była konstytuanta, a naczelnik państwa, który otrzymał pewien zakres władzy, był tylko wykonawcą woli suwerennej — sejmu. Zasadniczą bowiem cechą rządów demokratycznych jest to, że władza wykonawcza jest niejako ekspozyturą sejmu.

Do czasu więc rozwiązania się konstytuanty, do 1922 r. rządził Polską naród. Tak być musiało, jeśli chcieliśmy stać na stanowisku parlamentaryzmu. Nigdy nie wynikła dyskusja nad możliwościami innej formy rządów. Dopiero później zjawiły się głosy monarchistów, oraz chcących wprowadzić ustrój amerykański.

A jakaż jest władza prezydenta w świetle konstytucji? Czy najwyższa? Pan prokurator biadał, że prezydent nigdy nie mógł mianować takiego rządu, jaki chciał, nie mógł prowadzić takiej polityki, jaką chciał prowadzić.

Pan prokrator powiedział, że takiego, nie wiem, czy dosłownie przytoczę, „dziwoląga“ nie zawiera żadna konstytucja.

FRANCUSKIE WZORY.

Myśmy wzorowali się na konstytucji francuskiej, a przecież ustrojowi Francji nie możemy zbyt dużo stawiać zarzutów.

W dalszym ciągu adw. Nagórski analizuje zakres władzy prezydenta z mocy przepisów konstytucyjnych. W świetle krytyki konstytucji przez prof. Jaworskiego dochodzi obrońca do wniosku, że Sejm ma przewagę nad prezydentem. I tak być powinno. Tak było do maja 1926 r. Sejm miał przewagę nad prezydentem, czy się to komu podobało, czy też nie.

Lecz przyszła nowela 1926 r. odnośnie do zakresu władzy prezydenta. Nastąpiła zmiana w kierunku, w jakim życzył sobie dyktator. Prezydentowi nadano władzę rozwiązywania Sejmu, lecz to nie zmieniło istoty rzeczy, że władza rządzenia pochodzi od narodu. Prezydentowi dano tylko sposób do rozwiązywania konfliktów między rządem, a parlamentem. Prezydent miał teraz dwie drogi w wypadkach konfliktów rządu z sejmem: rozwiązać sejm lub powołać rząd z pośród przedstawicieli większości sejmowej.

POGWAŁCENIE KONSTYTUCJI.

Jeśli chodzi o obowiązki prezydenta. to ujęcie konstytucyjne mają one zapożyczone również z konstytucji francuskiej, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że prezydent odpowiada za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji i zbrodnię pospolitą.

Cóż to jest pogwałcenie konstytucji? Prof. Jaworski ubolewa, że konstytucja nie określiła tego sama. Tu znowu sięgnijmy do francuskiego wzoru, gdzie niezwoływanie sejmu, nieogłaszanie ustaw kwalifikowane jest ze zdradą kraju. My określamy to jako niewykonywanie konstytucji, wobec którego można pociągnąć prezydenta do odpowiedzialności i złożyć z urzędu, do czego nie potrzeba koniecznie postawienia prezydenta pod Trybunał Stanu. Dzieje Francji wykazują, że wielu prezydentów musiało opuścić swój urząd, chociaż nie byli postawieni przed Trybunałem Stanu.

Przykłady stwierdzają, że jeśli opinja publiczna w państwach zachodu formułuje konsekwencje co do postępowania prezydenta, to prezydent musi za nie ponosić odpowiedzialność, a samo formułowanie tych konsekwencyj nie jest bynajmniej przestępstwem.

A u nas?

Obrońca cytuje przykłady pogwałcenia konstytcji. Sejm nie mógł ujawnić swego stanowiska, gdyż był zamknięty. Czyż więc posłowie, zbierając się poza Sejmem w celu oświetlenia panującej sytuacji, nie mieli prawa do tego?

Czy nawoływanie do poszanowania konstytucji oraz zwracanie uwagi, że gwałcenie konstytucji pociąga odpowiedzialność, czy to wszystko jest zamachem? zbrodnią? Byli jeszcze tacy, którzy wierzyli. że nie należy uciekać się do bomby i rewolweru w walce o demokrację Polski, byli tacy, co wierzyli w siłę polskiej opinji publicznej, którzy nie chcieli stosować ostatecznego środka, jakim było postawienie prezydenta przed Trybunał Stanu. A wreszcie, w jaki sposób można było zgłosić wniosek w Sejmie, który . . obradował. Byli także i tacy, co sądzili, że prezydent słucha, co myśli i mówi opinja publiczna„.

„DWIE KATEGORJE“

Działalność antypaństwową oskarżonych na terenie zagranicznym udawadniali świadkowie oskarżenia, których za prokuratorem obrońca dzieli na dwie kategorje: dygnitarzy państwowych, którzy mało wiedzą i nic nie rozumieją i tych, którzy nic nie wiedzą i nic też nie rozumieją. Oskarżeni uważani są za szkodników, gdy całe życie służyli sprawie narodowej. Oskarżenie przynosi motywy, które nie mają nic wspólnego z art. 100 i 101. A przyczyną tego jest to, że oskarżyciele publiczni są ramieniem systemu.. Rząd przeląkł się czegoś. Ale czego? Czy kongresu? Uchwały? Kongresów prowincjonalnych? To tylko strach, który ma wielkie oczy.„

Sytuacja wsi polskiej.

Prezes klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego, p. Michał Róg, udzielił prasie wywiadu w sprawie sytuacji wsi. Przytoczywszy znane naszym czytelnikom wyniki badań Instytutu Naukowego w Puławach (który stwierdza, że zarobek dzienny członka rodziny włościańskiej wynosi **12 groszy)** — poseł Róg stwierdza, że wieś znalazła się w położeniu bez wyjścia, w sytuacji, która budzi grozę.

Następnie p. Róg scharakteryzował działalność „sanacji“ na wsi, stwierdzając, że dezorganizuje ona wszelką pracę społeczną. Organizacje rolnicze są już całkowicie porozbijane, spółdzielnie rolniczo-handlowe zamierają, kasy i spółki meljoracyjne bankrutują. Pole pracy społecznej wygląda jak cmentarzysko. Prześladuje się i szykanuje działaczy społecznych, chociażby najbardziej zasłużonych, najbardziej ofiarnych i światłych, jeżeli tylko nie należą do obozu „sanacyjnego“.

„Słabsze charaktery ludzkie deprawuje się w zatrważający sposób. Czyni się to albo przez kupowanie ludzi wprost za pieniądze, za pożyczki z kas państwowych i samorządowych, za patrzenie przez palce na nadużycia, za cenę otrzymania pracy, a nawet dziś już za jakiekolwiek zajęcie lub zarobek, albo też łamie się ludzi groźbami.

„To deprawowanie ludzi jest jedną z największych win obecnego systemu rządzenia.“

Wielkie znaczenie dla wsi miało połączenie ruchu ludowego. Na ten temat oświadczył poseł Róg:

„Połączenie się stronnictw ludowych powitane zostało przez wieś z wielką ulgą i z wielką radością. Skończyły się nareszcie bratobójcze spory na zjazdach, wiecach, w gazetach i nawet w Sejmie. W pierwszym roku po połączeniu rozpoczęła się budowa i umocnianie wspólnej organizacji. Praca ta prowadzona jest w walce z tymi wszystkimi, którym nie na rękę jest jeden wielki zgodny obóz chłopski. — Organizacją kierują: a) Kongres — prezes Maks. Malinowski: b) Rada Naczelna — prezes W. Witos; c) Naczelny Komitet Wykonawczy — dr. Str. Wrona. Generalnym Sekretarzem jest K. Bagiński.

„Naczelnym organem Stronnictwa jest tygodnik „Zielony Sztandar“, redagowany przez b. marszałka Sejmu M. Rataja. Oprócz tego wychodzą jako organy stronnictwa „Wyzwolenie“, którego redakcją kieruje M. Malinowski i I. Kosmowska, „Piast“, redagowany przez posła Brodackiego, i „Chłopski Sztandar“, który redaguje dr. J. Putek. **Dalej wychodzą: w Grudziądzu rozpowszechniona szeroko „Gazeta Grudziądzka“ senatora Kulerskiego,** i w Poznaniu „Piast Wielkopolski“, redagowany przez dr. Michałkiewicza.“

Nakoniec oświadczył pos. Róg, że nadzieje wsi związane są z upadkiem obecnego systemu rządzenia, bo przy tym systemie nie może być mowy o jakiejkolwiek poprawie doli ludu wiejskiego.

Klub Ludowy przeciw nadmiernym podatkom.

Przemówienie p. posła Jana Noska na posiedzeniu Sejmu w dniu 15 grudnia 1931 r.

Wysoki Sejmie!

Klub Ludowy głosować będzie przeciw podwyższeniu podatku od niektórych budynków wiejskich z następujących powodów: przedewszystkiem najważniejszym i zasadniczym powodem jest to, że na wsi przeżywamy kryzys, kryzys, jakiego od wielu lat nie było i dlatego też zdolność płatnicza chłopa polskiego znacznie się pogorszyła, tak, że ten chłop nie będzie w stanie płacić dzisiaj ciężarów podatkowych, jakie na niego się nakłada.

CHŁOPI CHODZĄ BOSO.

Żeby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć to, co widziałem w okręgu przemyskim. W czasie agitacji 7-ki na nasze zebrania przychodzili chłopi boso dlatego, że butów nie mieli za co kupić. (p. Idzikowski przerywa). Panie Idzikowski, Pan nie był na tych zebraniach, bo pewno Pan był w pałacu hrabiowskim, czy na posterunku policyjnym, a tam chłopów bosych nie było. (Głos na ławach B. B.: Napewno w szynku).

Wysoka Izbo, następny powód jest taki, że obecnych podatków, jakie nałożone są na wieś, sekwestratorzy i urzędnicy nie są w stanie ściągnąć. Dochodzi do tego stopnia, że sekwestratorów jest w Polsce za mało i starostowie, wpadają na nowy pomysł, mianowicie taki, że robi się z sołtysa na wsi sekwestratora. I właśnie starosta Mińsko-Mazowiecki wydał okólnik do sołtysów, w którym pisze, że z funduszów pieniężnych z kosztów egzekucyjnych wydział powiatowy będzie wypłacał sołtysom wynagrodzenie; sposób i wysokość będą określone osobno.

Z tego wniosek, że ciężary podatkowe są tak duże, że wieś nie jest w stanie ich płacić.

NIE MOŻNA WIĘCEJ NAKŁADAĆ.

I dlatego też uważamy, że nie można w chwili obecnej, w chwili tak ciężkiej dla wsi, przychodzić z nowemi ciężarami podatkowemi.

Może Panowie twierdzić będą, że jesteśmy, jako stronnictwo opozycyjne, w stosunku do wszelkich projektów rządowych w opozycji. Żeby dać przykład, że jeden wybitny ekonomista jest podobnej myśli, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z książki o skarbowości. Jeden z profesorów skarbowości pisze: (Głos na ławach B. B.: Kto?) Zaraz powiem i Pan się będzie inaczej śmiać. „Chęć przysporzenia państwu jaknajwiększych dochodów uświęca środki działania. Władze aż nadto często w chwilach krytycznych przechodzą do porządku dziennego nad wymogami sprawiedliwości. Mało tego. Naciskają śrubę podatkową w stopniu sprzecznym ze wskazaniami skarbowemi i gospodarczemi nie pomnąc, że każdy popełniony błąd mści się prędzej czy później. Istotna treść wskazań gospodarczych pokrywa się z mądrością życia codziennego, nakazującą nam zrzec się pieczeni z kury, znoszącej jaja, jeżeli pragniemy korzystać stale z jej płodności."

(Głos na ławach B.B.: Kto to napisał?) Panowie się pytają, kto to napisał. Napisał to wielki sanator, p. prof. Adam Krzyżanowski. (Głos z ław B.B.: Bardzo świetnie.) Poseł Nosek: — tak jest, choć może pod względem politycznym nie jest 100% sanatorem, bo przed Brześciem nie stanął na baczność, ale w każdym razie jako powaga naukowa jest dość wybitny i Panowie napewno nie mają co do tego żadnych wątpliwości.

Również nie jest prawdą twierdzenie p. Ministra Skarbu w uzasadnieniu, że kryzys gospodarczy w mniejszym stopniu dotyka właśnie tych, którzy płacą podatek od niektórych budynków wiejskich. Jeżeli chodzi o wieś, to przeważnie płacą ci, którzy mają tak zw. letników. Przedewszystkiem wpływy z komornego zmniejszyły się z powodu ogólnego kryzysu gospodarczego, ponadto przyszła jeszcze redukcja urzędników i redukcja płac urzędniczych i z tego względu ci, którzy wyjeżdżali na wieś i korzystali z urlopów w okresie letnim, nie mogli tyle płacić, co dawniej. Dlatego automatycznie z przyjściem kryzysu gospodarczego i zastosowaniem obniżki w płacach urzędniczych, przyszło obniżenie komornego w stosunku do płatników wiejskich.

CO „BEBE" OBIECAŁO PRZY WYBORACH?

Jeżeli chodzi o dalsze powody, to również panowie z B.B. są w sprzeczności z tym, co niedawno w Polsce głośno mówili. Niedawno, przed rokiem, odbyły się w Polsce wybory, a partja B. B. brała bardzo żywy w tych wyborach udział. Otóż, jeżeli chodzi o te wybory, to także różne rzeczy tam obiecywano i dlatego pozwolę sobie przeczytać urywek z jednej odezwy. Komitet wyborczy obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego na powiat Warszawski wydał następującą odezwę:

„Obywatele, jeżeli pragniecie dobrobytu waszych rodzin i bezpieczeństwa waszego mienia, lepszych warunków pracy i zmniejszenia ciężarów podatkowych, to idźcie tłumnie do urn wyborczych i głosujcie na listę Nr. 1."

Ażeby to się ładniej nazywało, nazwano to Komitetem Wyborczym Obozu Marszałka Piłsudskiego. Oczywiście powiat warszawski częściowo uwierzył i dał dość dużą ilość głosów, a efekt jest odwrotny. Skoro blisko Warszawy gdzie jakiś przeciętny działacz z B.B., jak poseł Kielak czy inny to obiecywał, to cóż możemy sobie wyobrazić, co obiecywano tam gdzieś daleko od Warszawy, gdzie działały perły demagogji sanacyjnej, jak pp. Sanojca, Walewski, Wiślicki i inni.

CO „BEBE" DAJE PO WYBORACH?

I proszę Panów, teraz poświęćmy chwilę temu, co zrobiono. A więc „zamiast dobrobytu Waszych rodzin i lepszych warunków pracy", — mamy większy kryzys gospodarczy i bezrobocie. Zamiast „bezpieczeństwa waszego mienia" — mamy sądy doraźne i samowolę policji. (Przerywania).

To się wiąże i z policją. Proszę Panów, zamiast zmniejszenia ciężarów podatkowych mamy nowe podatki, a słyszeliśmy od dawien dawna, jak tylko sanacja moralna w Polsce powstała, że zaprowadzi się reformę podatkową. Najpierw robiono małą reformę podatkową, a od roku robią wielką reformę podatkową. Robi ją Pan Minister Skarbu przy pomocy 4-ch wiceministrów i oczywiście Wysokiego Sejmu z większością sanacyjną, która od dwóch miesięcy stale uchwala nowe podatki.

(Głos: Pan nie uznaje podatków).

Uznaję podatki tylko twierdzę, że te są za wysokie i dlatego nie można uchwalać nowych ciężarów, bo społeczeństwo ich nie wytrzyma.

Z tych względów Klub Ludowy będzie głosował przeciwko przedłożeniom podatkowym.

Nowe szeregi młodocianych emerytów wojsk

Ostatni dziennik personalny M. S. Wojsk. zawiera rozporządzenie o przeniesieniu w stan spoczynku czyli na emeryturę 115 oficerów.

Tenże dziennik zawiera również rozporządzenie od oddaniu do dyspozycji dowódców poszczególnych korpusów, co jest krokiem poprzedzającym przeniesienie na emeryturę, 122 oficerów.

Wśród wymienionej liczby oficerów jest jeden generał oraz kilku pułkowników. Większość przeniesionych na emeryturę to oficerowie młodzi w pełni sił fizycznych i doświadczenia wojskowego.

I tak kilka razy do roku odbywa się proces przenoszenia na emeryturę całego szeregu oficerów, młodych, którzyby mogli jeszcze wiele lat pełnić służbę z doskonałym skutkiem.

Kiedy zapadnie wyrok w procesie brzeskim.

Według opinji sfer sądowych stolicy wyroku w procesie brzeskim należy spodziewać się w czasie 15—20 stycznia 1932 r. Wyrok ten ma być ogłoszony łącznie ze strzeszczeniem motywów. Narada trybunału sądowego nad wydaniem wyroku potrwa prawdopodobnie 7 do 10 dni.

Kto chce więc śledzić dalszy bieg procesu, oraz dowiedzieć się szczegółów wyroku tego jedynego w dziejach Polski procesu, musi mieć w domu Gazetę Grudziądzką.

Doniosłe wydarzenia w Chinach.

W Chinach panuje anarchja. Marszałek Czang-Kai-Czek — który, jak wiadomo, złożył urząd prezydenta Chin — wyjechał z Nankinu, oświadczając, że narazie wycofuje się z życia politycznego. Uczynił to pod naciskiem lewego, komunizującego skrzydła Kuomitangu. Między rządem nankińskim a komunizującym rządem kantońskim toczą się rokowania o ściślejsze zespolenie południowych i północnych Chin.

O obniżenie składek ubezpieczeniowych.

W połowie grudnia odbyła się w Min. Pracy i Opieki Społ. konferencja, na której omawiano sprawę zaległości składek ubezpieczeniowych w rozmaitych instytucjach ubezpieczeń społecznych. Zaległości te na 1 grudnia 31 r. wynosiły 192 milj. zł, z czego na Wielkopolskę i Pomorze przypada prawie 29 miljonów złotych.

Przedstawiciele przemysłu i rolnictwa wypowiedzieli się, że ściągnięcie tych składek w obecnym czasie przedstawia się wręcz niemożliwie, dopóki nie zostaną przeprowadzone obniżenia i to znaczne składek ubezpieczeniowych.

W rezultacie konferencja wypowiedziała się za rozłożeniem spłat zaległości na lat 7 wraz z umorzeniem odsetek zwłoki z tem, że pierwsza rata zaległości płatna byłaby dopiero w r. 1933 z równoczesnem obniżeniem składek do poziomu, który ustaliłaby specjalnie powołana Komisja.

Wreszcie zaproponowano utworzenie takich komisyj i to jednej dla Wielkopolski i Pomorza, zaś dla innych dzielnic Polski drugiej komisji.

Listy od przyjaciół.

Zasyłam Szan. Redakcji, oraz wszystkim więźniom brzeskim serdeczne życzenia noworoczne, aby Nowy Rok przyniósł dla naszej ukochanej Ojczyzny Polski siłę i przywrócił do niej zaufanie narodów. Niechaj w tym Nowym Roku wszyscy rolnicy staną ze spotęgowaną energją do pracy i niosą w górze sztandar Stronnictwa Ludowego. Podajmy sobie ręce bracia od pługa. Niech pójdą precz niedomagania nasze. Niech pójdą precz łamacze prawa.

Tego życzy stary czytelnik „Gazety Grudziądzkiej".

Stefan Więcek z Lubelszczyzny.

Radjoprogram z Warszawy.

Piątek, 1. 1. 32 r.: 10.00 naboż. z Krakowa; 12.15 poranek muzyczny; 14.00 „Zabobony i gusła w leczeniu zwierząt domowych"; 14.20 16.20 16.55 i 19.25 muzyka z płyt gramofon.; 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"; 15.00 muzyka lekka; 15.55 słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży; 16.40 „O kolejach elektrycznych"; 17.15 „Będzie lepiej"; 17.30 „Zabobony noworoczne przed stu laty"; 17.45 koncert popołudniowy; 19.45 słuchowisko z Krakowa: „Łobzowskie Wesele"; 20.15 koncert symfoniczny; 21.55 feljeton: „Rozmowa z człowiekiem"; 22.10 koncert; 23.00 muzyka lekka i taneczna.

Sobota, 2. 1. 32 r.: 12.10 14.45 15.50 16.30 i 19.30 muzyka z płyt gramofon.; 15.15 wiadomości wojskowe dla wszystkich; 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"; 16.30 radjokronika; 17.00 transmisja z Ostrej Bramy w Wilnie; 18.05 słuchowisko dla młodzieży; 18.30 koncert dla młodzieży. 19.15 skrzynka pocztowa rolnicza; 19.45 prasowy dziennik radjowy; 20.00 „Na widnokręgu"; 20.15 koncert muzyki lekkiej; 21.55 felfeton p.t. „Po co pani zarabia?"; 22.10 utwory Chopina. 23.00 muzyka lekka i taneczna.

Niedziela, 3. I. 32 r. 10.15 Nabożeństwo z Poznania; 14.00 Odczyt pszczelniczy — o budowie uli; 14.20 Muzyka ludowa; 14.40 Pogadanka prawnicza; 15,00 Kolendy. 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.20, 16.55, 19,25 Płyty gramofonowe; 16,40 „W poszukiwaniu nowych światów"; 17.15 „Naga dusza polska a rosyjska"; 17,30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17,45 Koncert popołudniowy. 19,45 Słuchowisko „Papuga": 20.15 Koncert popularny; 21.40 Kwadrans literacki; 21,55 Koncert fortepianowy; 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 4. I. 32 r. 12,10, 14.45, 15,50 16.40, 19.35 Płyty gramofonowe; 15.25 Odczyt dla nauczycieli; 17,10 „Jeden dzień pod ziemią": 17.35 Muzyka lekka; 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze; 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 „Królowa — operetka; 22,25 Feljeton pt. „Bezrobotny w kasynie gry". 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

Ciągłe pogłoski o zmianach w rządzie.

W świecie politycznym stolicy krążą wciąż pogłoski o zmianach jakie nastąpić mają w rządzie. Jedni twierdzą, że tekę premjera miałby objąć min. Pieracki, lub gen. Składkowski. Według innej wersji premjerem miałby zostać prof. Bartel z misją utworzenia rządu „pojednawczego". Rząd taki miałby duże szanse uzyskania we Francji wielkiej bo miljardowej pożyczki.

Ze względu na to ostatnie . j. na pożyczkę, która potrzebna jest koniecznie sanacji dla jej dalszego utrzymywania się przy władzy, wersja ta jest możliwa, ale tylko ze względu na pożyczkę.

Krążą również pogłoski o wyjeździe Piłsudskiego do Egiptu.

Duże zainteresowanie wywołała przedświąteczna konferencja marszałka Piłsudskiego z p. Prezydentem na Zamku, o której przebiegu nic nie wiadomo.

Pisma sanacyjne zaprzeczają wszystkiem tem pogłoskom, trzeba jednak stwierdzić że proces brzeski dużo przyniósł niełaski, dla niektórych ministrów. I to ma być powodem zmian.

Rokowania o t. zw. pakt o nieagresji.

Od pewnego czasu między rządem polskim i bolszewickim toczą się rokowania, nad zawarciem tak zw. paktu o nieagresji, czyli umowy przyrzekającej obopólnie, że państwa te nie będą używały przemocy, ani nie będą podejmowały kroków zaczepnych zmierzających do zmiany granic, albo do naruszenia niepodległości tych państw. Rokowania te posunięte są podobno już dość daleko, tak że podpisanie tej umowy ma niebawem nastąpić.

Pakt taki obowiązywać będzie obydwie strony dopiero po zatwierdzeniu go przez parlamenty obu państw.

Propozycje zawarcia takiej umowy z Rosją sow. otrzymało szereg państw europejskich.

Nowy krwawy napad zbirów niemieckich na działaczy polskich.

Jeszcze nie przebrzmiały echa pobicia działacza polskiego Gotlieba Późnego w Dąbówcu, a oto palkarze niemieccy urządzili nowy krwawy napad na działaczy polskich.

Na wieść o „bohaterskich czynach" zbirów niemieckich w Dębowcu wyjechali tam z Olsztyna samochodem pp. Wacław Jankowski, redaktor „Gazety Olsztyńskiej", Boenigk, przedstawiciel towarzystwa szkolnego, i Franciszek Barcz z ramienia Związku Polaków. Samochodem kierował szofer Polak Zalewski. W chwili gdy w drodze powrotnej w miejsc. Jedwabno Polacy ci opuszczali restaurację, gdzie spożywali posiłek, rzuciła się na nich oczekująca już na nich oddawna bojówka w sile przeszło 20 ludzi, uzbrojona w noże kastety i kije.

Kilku rzuciło się na szofera Zalewskiego, który padł pod razami kijów i noży, inni wybiwszy szyby w samochodzie usiłowali wywrócić go, ażeby następnie rzucić się na resztę jadących, co jednak nie udało się zbirom. Po długotrwałem, a bezowocnem poszukiwaniu policji, odprowadzono szofera do szpitala, gdzie stwierdzono pęknięcie czaszki w dwu miejscach, 3 rany cięte i wiele sińców od uderzeń. Wynalezieni wreszcie policjanci odprowadzili ostentacyjnie auto Związku Polaków aż do granic wsi. Szofera Zalewskiego przewieziono do szpitala do Olsztyna, gdzie walczy ze śmiercią. Bojówkarzy rzecz prosta nie odnaleziono.

Fakty tych ciągłych napadów, będące dowodem gnębienia i chęci wynaradawiania Polaków w Niemczech, powinny zainteresować opinję świata, a i Ligę Narodów także, by wreszcie ukróciła te ciągłe krwawe napady bojówek hitlerowskich.

Ograniczenia w zatrudnianiu robotników obcokrajowych we Francji.

Parlament francuski przyjął projekt ustawy regulującej sprawę zatrudniania robotników obcokrajowców we Francji. W myśl przyjętego projektu robotnicy cudzoziemcy mogą być przyjmowani w instytucjach rządowych, samorządowych a nawet i w niektórych prywatnych, tylko w ilości do 10 proc. ogólnej ilości pracowników danej instytucji.

Przyjęcie tej ustawy stanowić będzie wielkie utrudnienie przy dalszej emigracji robotników polskich do Francji.

Niemcy się zbroją.

Jedna z b. poważnych gazet francuskich komunikuje, że wielkie poruszenie wywołała w akademji nauk w Paryżu wiadomość, podana przez jednego z jej członków o **usilnem zbrojeniu się Niemiec.** Finansowy współpracownik jednej poważnej firmy paryskiej powrócił w tych dniach z Holandji, dokąd jeździł w sprawach handlowych.

W czasie swego pobytu w Holandji udało mu się zebrać **ciekawe dane** o ruchu w fabrykach materjałów wojennych Szwecji, Danji i Holandji. Okazuje się, że fabryki te istnieją prawie wyłącznie **dzięki olbrzymim zamówieniom rządu niemieckiego.** Fabryki holenderskie, szwedzkie i duńskie wyrabiają w wielkich ilościach **działa i amunicję** oraz różne dodatkowe przedmioty uzbrojenia, które są natychmiast **wysyłane do Niemiec.** Niemcy za materjały te **płacą w sposób regularny, bez najmniejszych opóźnień.**

Widocznie z tego też powodu krzyczą wciąż że nie są w stanie płacić odszkodowań wojennych.

Z wojny chińsko-japońskiej.

Ofenzywa japońska w Mandżurji posuwa się dalej naprzód. Po obsadzeniu miasta Tungsiangtse przez wojska japońskie, oddziały te zdobyły po gwałtownej walce miasto Fakumen, położone 30 km. na zachód od Tungsiangtse.

Fakumen był dotychczas bazą wojsk chińskich.

Jako zapowiedź dalszej planowej ofensywy japońskiej, uważać należy oświadczenie gen. Honjo, iż wojska japońskie zmuszone są do przedsięwzięcia czynnych kroków, mających na celu wycofanie wojsk chińskich z zachodniej części Mandżurji. W miejscowości Szanhaikwan wojska chińskie, skoncentrowane w obrębie Czingczau i Tangulin, zostaną przygotowane do kontrofensywy przeciwko Japonji. Wojska chińskie wzmocnione zostały przez trzy brygady konnicy, nadesłane z Jehol, tak, że armja ich liczy razem z oddziałami wojsk nieregularnych 110.000 ludzi.

JERZY SZABLICA.

SKARB AZTEKÓW 31)

Przygody Polaka w górach Meksyku.

Wracając do siebie, Jerzy dostrzegł światło w pokoju młodego Kinga. Trzeba kuć żelazo póki gorące, pomyślał i zapukał do drzwi. John leżał już w łóżku. Ta późna wizyta zdziwiła go, lecz nie okazał tego. Jerzy usiadł na krzesełku, zapalił papierosa i milcząc, uporczywie patrzał na przyjaciela.

— Dlaczego się tak wpatrujesz we mnie? — spytał John niespokojnie.

— Ty jutro wyjeżdżasz, prawda? — odpowiedział pytaniem.

— Tak. To postanowione...

— Ha, widzisz, chcę sobie spamiętać twarz człowieka, który ucieka przed własnem szczęściem. Wątpię, czy znajdę drugi taki okaz....

John drgnął, ale odpowiedział spokojnie:

— Nie rozumiem cię, Dżordż...

— To ci powiem wyraźniej: jesteś sentymentalny mazgaj, skończony osioł i sadysta w jednej osobie. Zrozumiano?...

— Może i jestem mazgajem, ale sadystą? — zdziwił się.

— O, chłopcze! — roześmiał się Jerzy. — Widać miłość nie służy ci... Jeszcze mnie nie rozumiesz?... No, to ci powiem już całkiem jasno: Ellen kocha cię!

— O Boże! — jęknął młodzieniec.

Jerzy sądził, że on podskoczy z radości, a ten jęczy....

— No, wiesz — zawołał oburzony — to już przechodzi wszelkie pojęcie!.... Mówię temu człowiekowi, że kobieta, którą ubóstwia, go kocha, a on jęczy.. Widział kto takiego typa?....

John usiadł na łóżku.

— Nie drwij, Dżordż — prosił. — Już i tak dosyć tej męki...

— Do stu piorunów, teraz już nic nie rozumiem! Męczyłeś się, zgoda, boś nie miał pewności, ale teraz ją masz, więc czego jeszcze ci trzeba?

Młodzieniec uniósł skołataną głowę.

— Widzę — rzekł z bladym uśmiechem — że muszę ci opowiedzieć moją historję. Wtedy zrozumiesz, dlaczego twoje słowa, zamiast mnie uszczęśliwić, sprawiły mi ból.

— Ciekaw jestem, co to za historja — mruknął Jerzy. — Mów, słucham...

— King jest tylko moim przybranym ojcem — rozpoczął Janek taką rewelacją swoje opowiadanie. — Mój ojciec nazywał się Smith, posiadał fermę w dolinie Missisipi w okolicy Nowego Orleanu. Pamiętam go i matkę, jak przez mgłę. Miałem cztery lata, gdy w tych okolicach wybuchła epidemja żółtej febry. Matka umarła pierwsza, potem ojciec, ja ocalałem. Ale służba uciekła i zostałem w domu samiuteńki... Umierałem prawie z rozpaczy i głodu, gdy Bóg przysłał mi Kinga. On mnie zabrał ze sobą do Teksasu i wychowywał jak własnego syna, ucząc wszystkiego, co umiał. Posłał mnie nawet do szkół, lecz nie długo usiedziałem w mieście. Wolałem lasy i prerje...

Młodzieniec zrobił pauzę i po chwili podjął opowiadanie:

— Wkrótce po powrocie z miasta poznałem córkę pewnego zamożnego farmera. Mieszkali tuż nad granicą meksykańską. Mary była śliczną dziewczyną i kochała mnie. Ja ją bardzo lubiłem. Wkrótce mieliśmy wziąć ślub, gdy pewnego dnia na farmę napadła banda El Catorce. King i ja byliśmy na polowaniu. Gdy wróciliśmy, zastaliśmy tylko zgliszcza... Hoking leżał opodal z kulą w piersiach, a Mary, moja słodka Mary...

Wstrząsnął się całem ciałem i wpił paznogcie w ręce.

— No, no, chłopcze — uspokajał go Jerzy, pełen współczucia — to już odległa przeszłość i nic w tem nie zmienimy...

— Tak — szepnął John — to przeszłość, ale wspomnienie boli... Widzisz, dziewczę wolało nie przeżyć hańby i utopiło się w stawie... Nie będę ci mówił, co ja wtedy przecierpiałem... Następnego ranka ruszyliśmy w pogoń za bandytami. Ścigaliśmy ich przez wiele miesięcy... Część łotrów zginęło od naszych kul, reszta, jak wiesz, Bóg wydarł naszej zemście. Biedna Mary jest pomszczona, jednak ja...

— Czy ty jesteś stuprocentowym Amerykaninem? — spytał podejrzliwie Jerzy.

— Rozumiem, co masz na myśli — odrzekł John swoim śpiewnym akcentem. — Domyśliłeś się trafnie... Moja matka była słowianką.

— No — chyba! Może nawet Polką?

— Może, ale tego nie wiem. Wiem tylko tyle, co mi mówił King, że gdy mnie znalazł, mówiłem po angielsku i jeszcze jakimś językiem, który, jego zdaniem, był z narzeczy słowiańskich.

— Więc po matce odziedziczyłeś ten sentymentalizm, te skrupuły i tak dalej... Owszem, owszem, to są przymioty może i piękne, ale djablo nieprzydatne. Posłuchaj, co ci powiem, przyjacielu: Nic mam nic przeciwko temu, żebyś czcił pamięć tej biednej Mary. Ale jeżeli jutro zechcesz wyjechać i unieszczęśliwić moją słodką siostrzyczkę, bo o ciebie mniejsza, to lord Winster przekona się, że są lepsi niż ty pięściarze. To ci powiadam, że zdrowy nie wyjedziesz! Świat należy, człowieku, do żywych! Nie masz prawa unieszczęśliwiać Ellen dla swego widzimisię.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

POWÓDŹ W LUBELSKIEM.

Z powodu odwilży w nocy z dnia 27 na 28 bm. wylały rzeki Wieprz i Bystrzyca. Wezbrane wody na rzece Wieprz złamały i uniosły most pod Sernikami. W Lublinie wylały Bystrzyca, Czerniejówka i Cechówka, zalewając część przedmieścia Tatary i Broniewicze.

Około 40 domów mieszkalnych zalanych zostało wodą. Pozatem zalana została wielka przestrzeń łąk i pól podmiejskich. Mieszkańców z zalanych wodą domów ewakuowano.

Akcję ratunkową prowadzi miejscowa straż ogniowa.

SPŁONĘŁA CAŁA WIEŚ.

Z nieustalonej przyczyny spłonęła doszczętnie wieś Nadmokrowo, pow. łuninieckiego. Straty sięgają 100.000 złotych. Wypadków z ludźmi nie było.

Sprawą wyjaśnienia przyczyny pożaru zajęła się policja.

POWRÓT ROBOTNIKÓW POLSKICH Z FRANCJI.

Przez granicę polsko-niemiecką a następnie przez Poznań przejechała z Francji grupa około 250 robotników polskich, przeważnie fabrycznych a częściowo i rolnych, którzy musieli opuścić Francję z powodu rosnącego tam bezrobocia i powrócić do kraju.

Obecnie na skutek uchwalenia przez parlament francuski ustawy o ograniczeniu zatrudniania robotników cudzoziemców, powrót robotników polskich z Francji przybierze prawdopodobnie większe rozmiary.

KRWAWA STRZELANINA NA ULICACH MIASTA.

Ulica Tuszyńska w Łodzi była terenem niezwykłego zajścia, które żywo przypomniało stosunki amerykańskie.

Od dłuższego już czasu policja poszukiwała niebezpiecznego bandyty i świętokradcy 24-letniego Stanisława Janiczyka. Dokonał on ostatnio zuchwałych kradzieży w kilku kościołach. Owego dnia dwaj wywiadowcy Władysław Morawski i Franciszek Kubik ujrzeli wśród tłumu spacerowiczów Janiczyka. Natychmiast przystąpili doń usiłując go aresztować. — Bandyta jednak błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i nie zważając na tłum publiczności począł strzelać.

Wywołało to szaloną panikę. Jeden z wywiadowców, Morawski, został ciężko ranny w pierś i zwalił się na bruk. Mimo to drugi wywiadowca, Kubik, puścił się w pogoń. Wywiązała się obustronna strzelanina. Po chwili jednak i Kubik został ranny, wobec czego pościgu zaniechał.

Bandyta korzystając z zamieszania mimo rany w prawą rękę zdołał zbiec. Zarządzono natychmiast obławę, która trwa do tej chwili, narazie bez rezultatu.

Ze świata.

MOWA WIGILIJNA OJCA ŚW.

Dorocznym swoim zwyczajem Ojciec święty przyjął kolegjum kardynalskie, które złożyło życzenia świąteczne. Na przemówienie kolegjum kardynała Granito di Belmonte Papież odpowiedział długą mową, w której wyraził żal z powodu katastrofy w Bibljotece Watykańskiej, w której utraciło życie 5 osób, nie mówiąc o szkodach materjalnych. Przechodząc do spraw politycznych i ogólnych, Ojciec św. ubolewał nad prześladowaniem religijnem w Rosji, Meksyku i w Hiszpanji.

Dłuższy ustęp swego przemówienia Papież poświęcił kryzysowi ekonomicznemu i finansowemu oraz bezrobociu z zadowoleniem stwierdzając, że jego wezwanie udzielenia pomocy bezrobotnym zostało wysłuchane.

Mówiąc o rozbrojeniu Ojciec św. zaznaczył, że od ludzi nie należy oczekiwać zbyt wiele, zwrócić należy myśl do Boga z modłami o pokój.

BURZA NAD BAŁTYKIEM.

W czasie świąt Bożego Narodzenia nad Bałtykiem szalała gwałtowna burza. Kilku okrętów szukało schronienia w porcie gdańskim. Cztery okręty, zdążające do Gdańska, względnie będące w drodze z Gdańska z ładunkiem, uległo poważnej katastrofie.

Statki te zostały rzucone na mieliżny i uległy zniszczeniu. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

NOWA FALA PRZEŚLADOWANIA RELIGJI W SOWIETACH.

Osoby, które w ostatnich dniach przybyły na teren Polski Mińszczyzny, opowiadają, że w ostatnich miesiącach zamknięto dalsze 6 kościołów katolickich, mianowicie: w Pleszczeniewicach, Koziatyniach, Ziembini, Kreszczensku, Uszaczu i Orszy.

Równocześnie z zamknięciem świątyń nastąpiła nowa fala prześladowań księży katolickich. Władze sowieckie zesłały do Rosji centralnej na Syberję szereg duchownych katolickich. Ks. proboszcza z Ziembina, Krzywickiego, zamknięto w więzieniu mińskiem, ks. proboszcza z Uszacza zamknięto w szpitalu dla umysłowo chorych.

Obecnie ludność katolicka jest tak dalece pozbawiona kapłanów, że na przestrzeni 300 km. nie można znaleźć księdza katolickiego. Ludzie rodzą się i umierają bez kapłana, w szkołach polskich nie wolno nauczać religji, z cmentarza katolickiego bezbożnicy pousuwali krzyże. Ludność wiejska pod groźbą kary musi co tydzień uczęszczać na przymusowe wykłady antyreligijne, urządzane przez lotne wiejskie związki bezbożników.

SPŁONĄŁ STAROŻYTNY ZAMEK.

W Stuttgardzie w Niemczech wybuchł pożar w starożytnym zamku w którym mieściły się bezcenne dzieła sztuki.

Pomimo usilnej akcji ratunkowej zamek spłonął prawie że doszczętnie. W czasie akcji ratunkowej zginęło 2 strażaków, zaś 11 zostało ciężko rannych.

Szkody materjalne, wyrządzone przez pożar, wynoszą około 5 milj. mk., czyli 10 miljonów złotych.

POŻAR PÓŁ MIL. LITRÓW NAFTY.

Na okręcie-cysternie, stojącym w porcie w Rouen (Francja), naładowanym naftą, nastąpił wybuch. Okręt wraz z 600.000 litrami nafty spłonął doszczętnie. Jeden marynarz zginął w płomieniach. Kilku strażaków i marynarzy zostało ciężko poparzonych. Straty wynoszą 2 miljony franków.

Jeszcze o spłacie podatków w naturze.

Jak to już pisaliśmy o tem, przy spłacaniu zaległości podatkowych, przyjmowane miały być od poszczególnego podatnika partje zboża nie mniejsze niż 10 centn. metr.

Rzecz prosta, że było to bardzo krzywdzące dla małorolnych gospodarzy którzy zaległości mają mniejsze aniżeli wynosi wartość 10 centr. metr. zboża.

Obecnie, jak donoszą, dla umożliwienia również drobnym rolnikom spłaty zaległości podatkowych w naturze, ministerstwo skarbu, na wniosek naczelnego komitetu do spraw bezrobocia, wyraziło zgodę, by wymienione artykuły były przyjmowane od drobnych rolników również i w ilościach mniejszych od 10 centr. metr.

Ta pół serjo pół żartem wypowiedziana groźba przywołała uśmiech na twarz młodzieńca. Był już napół przekonany...

— Więc chcesz mnie przemocą uszczęśliwić, Dżordż?

— Jeżeli będzie trzeba? — John uderzył w ton poważny. — Każdy człowiek ma prawo do szczęścia. Ty masz nawet obowiązek być szczęśliwym, bo od tego zależy szczęście Ellen, najsłodszej dziewczyny na świecie. Jestem pewien, że to samo powiedziałaby twoja biedna Marja...

— Dziękuję ci, Dżordż — szepnął John, ściskając dłoń przyjaciela. — Proszę, odejdź teraz... Muszę dojść ze sobą do ładu.

Jakoż doszedł, bo gdy Mocarski następnego dnia (lubił wstawać wcześnie) zażywał rannej przechadzki po ogrodzie, z kąta, gdzie ubiegłego wieczora popłakiwała Ellen, doleciały go szelesty. Rozchylił krzaki i uśmiechnął się. John klęczał u stóp Ellen, a ona pieściwym ruchem ręki gładziła jego czuprynę.

Życie jest piękne!

W kilka dni później „Mewa“ unosiła na swym pokładzie dwie szczęśliwe pary w podróż poślubną naokoło świata. Lord Winster oddał im na nieokreślony okres czasu swój piękny jacht motorowy i siebie samego. Stary King wprawdzie wolałby powrócić do swego ukochanego Teksasu, lecz nikt nie chciał nawet słuchać o tem. Winster twierdził, że jemu głównie zawdzięcza wyleczenie się z spleenu i zaklinał się, że nie puści go od siebie przed upływem roku. Okazało się, iż napozór zimny Anglik jest prawdziwie wielkoduszny i wprost płonie żądzą uszczęśliwiania ludzi. Jego pomocy ojciec Mabel zawdzięczał ocalenie resztek swej ongi olbrzymiej fortuny, on też zapewnił Ellen i jej mężowi beztroską przyszłość. Na terenach hacjendy jeszcze przed laty odkryto znaczne pokłady rudy; Ellen nie miała środków na eksploatacje tych bogactw naturalnych i przeto z radością przyjęła ofertę lorda. Ale on zaofiarował jej cenę tak wygórowaną, że długo wzbraniała się jej przyjąć.

Każdy obrót śruby oddalał brzegi półwyspu... Jerzy i Mabel, oparci o burtę, żegnali oczami kontynent, na którym przeżyli tyle szczęśliwych chwil...

— Pewnie nie rychło zobaczę Amerykę — szepnęła Mabel, gdy morze pochłonęło ostatni skrawek ziemi.

— Czy niechętnie jedziesz do Polski, kochanie? — spytał Jerzy, trochę zaniepokojony westchnieniem żony.

Zwróciła doń rozjaśnioną szczęściem twarz i położyła mu obie ręce na ramionach.

— Poszłabym z tobą choćby na skraj świata, Dżordż — powiedziała głębokim głosem. — Twoja ojczyzna jest moją ojczyzną.

Słońce ozłociło jej włosy i odzwierciadlało się w jej oczach. Jerzy mocno objął żonę.

— Wyjechałem szukać skarbu — rzekł po chwili szczęściem nabrzmiałym głosem — i znalazłem dwa. Jeden, to tylko zwykły miljon, ale drugiego nie oddałbym za wszystkie skarby świata!

Nagle wypuścił ją z swych objęć i wyprężył ramiona.

— Hej! — zawołał — piękne i wspaniałe jest życie!

— Tak — odpowiedziała Mabel — po nocy następuje dzień, po burzy pogoda...

— Niema nocy, gdzie ty jesteś — rzekł z słońcem w oczach. — Nie straszna mi żadna burza, jeśli pójdziemy ku niej razem. Zawsze razem!

— Czy tak, Mabel?

Podała mu obie, małe, mocne ręce.

— Tak, Dżordż — potwierdziła dobitnie.

Koniec.

Od Wydawnictwa.

W dniu dzisiejszym ukończyliśmy druk powieści. W najbliższym czasie powieść pod tytułem

Skarb Azteków

Przygody Polaka w górach Meksyku

ukaże się naszym nakładem w książce. Już dziś można zamawiać tą książkę. — Cena jej wynosić będzie 2,— zł. Kto pragnie powyższą powieść posiadać w wydaniu książkowem, ten winien ją sobie corychlej zamówić.

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Wiktora Kulerskiego, Grudziądz (Pomorze).

Można jeszcze zapisać.

Ostatni to numer „Gazety Grudziądzkiej“ w starym roku.

Kończymy ten stary rok w pełnem poczuciu sumiennie spełnionego obowiązku. Nie jest bowiem rzeczą łatwą, w dzisiejszych czasach pisać tak jawną prawdę — jak to czyni „Grudziądzka“ — ani też nie jest rzeczą łatwą ulepszać i powiększać w tych ciężkich czasach gazetę.

Tymczasem MYŚMY W KOŃCZĄCYM SIĘ ROKU — ZROBILI JEDNO I DRUGIE.

Nikt nie zaprzeczy, że „Gazeta Grudziądzka“ jest dziś — NAJLEPSZEM PISMEM DLA CAŁEGO LUDU W POLSCE.

Ostatnie stałe dodatki:

„GOSPODARZ i OSADNIK“ oraz „DOBRA GOSPODYNI“

znalazły powszechne uznanie wśród najszerszych warstw.

Każdy, kto tylko się dowie jak ulepszyliśmy „Grudziądzką“ — zapisuje ją sobie bezzwłocznie.

Powiedzcie więc Kochani Czytelnicy, swoim sąsiadom i znajomym, którzy nie czytają „Grudziądzkiej“ o tem, jak jest ulepszona oraz ŻE JESZCZE W PIERWSZYCH DNIACH STYCZNIA można sobie TĘ NAJLEPSZĄ Z GAZET ZAPISAĆ.

PIĘKNY KSIĄŻKOWY KALENDARZ MARJAŃSKI dodamy w połowie stycznia.

Kto zaraz po 1 stycznia „Grudziądzką“ zapisze, ten jeszcze kalendarz otrzyma.

Zebrania Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POW. KOŹMIN.

Zebranie powiatowe Stron. Ludowego pow. Koźmin odbędzie się w niedzielę dn. 3 stycznia 1932 r. o godz. 12 w poł. na sali p. Mrozkowiaka w Koźminie.

We Wałkowie pow. koźmiński zebranie koła odbędzie się 3 stycznia 1932 r. o godz. 4 po poł. w lokalu miejsc. oberży. Na zebranie powyższe przybędzie poseł Mikołajczyk.

W Polskich Olędrach odbędzie się zebranie miejscowego koła w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia 1932 o godz. 4 w lokalu p. Szczęsniaka.

Ludowcy i osadnicy, z powodu bardzo ważnych spraw i we własnem interesie stawcie się jak najliczniej na powyższe zebrania.

Prezes Powiatowy.

Informacje.

Obniżenie składek i kosztów w przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Budżet Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, prowadzącego przymusowe ubezpieczenia budowli od ognia, opracowany został na rok 1932 pod znakiem zmniejszenia opłat, uiszczanych przez ludność na rzecz ubezpieczenia, oraz pod znakiem wydatnych oszczędności w kosztach administracyjnych.

Preliminowany przez Zakład zbiór składki na rok 1932 jest o 7,4 milj. zł. niższy od składki, przepisanej w roku bieżącym. Obniżenie zbioru składki spowodowane jest zmniejszeniem sum ubezpieczenia budowli w związku ze spadkiem cen na materjały budowlane i robociznę, dzięki czemu istnieje obecnie możliwość odbudowy spalonych budowli kosztem mniejszym, niż w latach ubiegłych.

Równocześnie w porównaniu z budżetem roku 1931 uległy zmniejszeniu blisko i 20 proc. koszty administracyjne.

Naszą „GRUDZIĄDZKĄ“ każdy chętnie czyta,
Bo dużo pisze świeżych wiadomości.
A chociaż tania, jednak w treść obfita,
Niechże więc w każdym domu polskim gości!

Zygmunt Kiedrzyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Czwartek, 31 grudnia 1931.
Czwartek: Sylwestra pap. W. sł. 7,46; zach. 3,36 Wschód ks. —,—, z. 11,02.
Piątek: Nowy Rok. W. słońca 7,45; zach. 3,34. Wschód ks 0,12 z. 11,35.
Sobota: Imię Jezus. W. słońca 7,45; zach. 3,35. Wschód ks. 1,38; z. 11,48.

Przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach, i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałowych naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ stosuje się dla codziennego oczyszczania przewodu pokarmowego.

* DZISIEJSZY NUMER GAZETY“ wydajemy w objętości 8 stron Zarazem dołączamy „GOŚCIA ŚWIĄTECZNEGO“, bezpłatny dodatek do „Gazety Grudziądzkiej“.

Wielkopolska.

NOWE SANACYJNE POMYSŁY UBEZPIECZENIOWE.

Przed świętami Bożego Narodzenia odbył się w Poznaniu zjazd delegatów ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie z Wielkopolski i Pomorza. Na porządku obrad było przedłożenie ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej statutu nowej organizacji ubezpieczeniowej pod nazwą „Instytut spraw społecznych“ dla badania naukowego, prac propagandowych i pedagogicznych w zakresie ochrony pracy ubezpieczeń społecznych rynku pracy, bezrobocia i opieki społecznej.

Delegaci od wypadków w rolnictwie oczywiście jednomyślnie odrzucili ten jeszcze jeden nowy pomysł ubezpieczeniowy.

Zaiste dziwić się należy, że w tych ciężkich czasach z takiemi pomysłami przychodzi się. Projekty takie mogły narodzić się tylko w sanacyjnych głowach.

NIEWINNI...

Przed Sądem Okręg. w Poznaniu zakończył się ciągnący się kilkanaście dni proces o nadużycia w czasie przygotowań do Powszechnej Wystawy Krajowej. Trybunał uniewinnił oskarżonego budowniczego Wilińskiego oraz inż. Oppeln-Bronikowskiego i czterech innych oskarżonych.

WYSTAWA PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

Z inicjatywy kujawskiego Tow. popierania przemysłu domowego otwarta została w Inowrocławiu bogato obesłana wystawa przemysłu ludowego, której eksponaty oparte są wyłącznie na ludowych wzorach kujawskich. — Wystawa obejmuje działy rzeźbiarski, mechaniczny, robót ręcznych i zabawkarski. Zwłaszcza ten ostatni budzi szczery zachwyt zwiedzających i znajduje licznych nabywców.

UJĘCIE MŁODOCIANEGO KOMBINATORA.

Kilku kupców bydgoskich otrzymało niedawno temu list anonimowy, w którym nieznany autor domaga się złożenia w oznaczonym miejscu 175 zł, w przeciągu trzech dni, grożąc w przeciwnym razie zemstą. Odbiorcy tych listów donieśli o tem policji, która przychwyciła na oznaczonem miejscu szantażystę w osobie 17-letniego Karola Kubickiego. Młody przestępca przyznał się do winy.

ŚMIERĆ WYBAWIŁA GO Z NĘDZY.

W lesie tuż pod Bydgoszczą znaleziono zwłoki 12-letniego Wacława Wątora, sieroty, który nie miał nigdzie przytuliska. Nieszczęśliwy chłopiec chodził do szkoły, gdzie otrzymywał bułkę z mlekiem. Było to całe jego pożywienie, nocować zaś chodził do lasu. Tu wybawiła go śmierć z tej okropnej nędzy.

O PEWNYM SOŁTYSIE-SANATORZE.

W Polskich Olędrach, pow. Koźmin, od dawnego czasu rządził gminą po dyktatorsku, sołtys niej. Jan Berlak. Znany on był powszechnie z nadużyć jakie popełnił jako przewodniczący komisji przy każdych wyborach czy to do samorządu, czy do Sejmu. Nie dopuszczał on do lokali wyborczych mężów zaufania siódemki. Gminą rządził przy pomocy sztucznie stworzonej większości ze swych przyjaciół Rady gminnej nie zwoływał jak tylko raz na rok do uchwalenia budżetu, ostatnie zaś 3 lata nie zdawał sprawozdania z rachunków budżetu gminnego.

Obecnie okazało się, że ten sanator sołtys Berlak popełniał i wiele grubsze nadużycia, a mianowicie fałszował kwity fikcyjnego rozchodu, pobierał więcej podatków jak należało, pobierał podatki i nie skreślał ich z listy poborów tak, że teraz są podatki z płatników ściągane drugi raz. Na dobitke ten sanator-oszust nie oddawał pobranych podatków do Kasy Skarbowej, Komunalnej czy Ubezpieczeniowej, a brał dla siebie.

W ten sposób przywłaszczył sobie ten sanator przeszło 8000 zł. Wreszcie noga powinęła mu się, bo oto na skutek przeprowadzonej rewizji przez starostwo, zawieszono go w urzędowaniu. Kryminał nie minie tego dyktatorskiego sołtysa, który wzór do gospodarowania dyktatorskiego brał chyba z kogoś innego.

STRASZNA ŚMIERĆ W TRYBACH MASZYNY.

W nowej elektrowni w Poznaniu wydarzył się wstrząsający wypadek. W pewnej chwili z niewiadomej przyczyny stanęła maszyna, doprowadzająca miał węglowy do pieców. Kiedy poczęto badać przyczynę zatrzymania się maszyny, odkryto ku ogólnemu przerażeniu, iż dookoła osi głównego koła rozpędowego, jak o korkociąg okręcony jest człowiek. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz ustalił śmierć.

Gdy usiłowano zwłoki nieszczęsnego robotnika usunąć z osi, okazało się, że ciało jest tak silnie i skomplikowanie okręcone w trybach, iż usunięcie go bez rozkręcenia maszyny jest niemożliwe. Bezzwłocznie też przystąpiono do rozebrania maszyny, a przedewszystkiem do podwindowania głównego koła rozpędowego, co dopiero umożliwiło zdjęcie zwłok.

Nieszczęsnym robotnikiem był Andrzej Karabasz. Charakterystyczne jest, że wypadku wciągnięcia robotnika w tryby nikt nie zauważył.

ZMYŚLONY NAPAD.

Na policji w Sarnowie, pow. Rawicz, zameldował ślusarz Henryk Jop, że powracając rowerem szosą z Krobi do Sarnowy, został napadnięty przez nieznanego mu osobnika, który żądał od niego wydania pieniędzy i roweru.

W przeprowadzonych dochodzeniach ustalono, że Jop napad zmyślił, albowiem w miejscu rzekomego napadu nie odnaleziono żadnych śladów toczącej się walki Jopa z napastnikiem, jaka miała mieć miejsce. W dalszych dochodzeniach Jop przyznał się, że napad upozorował wskutek obawy przed kompromitacją przed towarzyszami.

AUTO W PŁOMIENIACH.

W środę o godz. 22,30 podczas wymijania nitoświetlonego i nieprawidłowo jadącego wozu na szosie najechało auto ciężarowe p. Wacława Tokarskiego ze Żnina, między Sobiejuchami a Brzyskorzystewką na drzewo. Skutek zderzenia był fatalny, gdyż samochód stanął w płomieniach i spalił się doszczętnie. Szofer wyszedł bez szwanku, a woźnica, który spowodował katastrofę, czmychnął. Samochód ubezpieczony, był na 8.000 złotych.

KRWAWA WALKA Z OPRYSZKAMI.

Do krwawej bójki doszło w lokalu p. Józefa Wylegały przy ul. Wielkiej w Poznaniu. Dwóch mężczyzn awanturowało się i poczęło demolować sprzęty oraz bić gospodarza. Kelner Antoni Łakomy wybiegł wówczas po pomoc na ulicę i przywołał spotkanego podczas obchodu posterunkowego Nowaka. Gdy policjant wezwał awanturujących się do spokoju, rzucili się oni na niego, przyczem jeden porwał pałkę gumową, a drugi chwycił Nowaka pod gardło. Ten ostatni dobył bagnetu i zranił jednego z awanturujących się, Edmunda Bąkowskiego, zadając mu trzy cięcia w głowę. Niebawem z pomocą przybyli 2 inni posterunkowi Kazimierz Pospieszny oraz Ciesiołka i oni dopiero zdołali rozbroić awanturujących się. Są to bracia Edmund i Bernard Bąkowski. Edmunda B. z powodu poranień odstawiono do szpitala, a jego brata Bernarda do aresztu.

ŚMIERĆ WSKUTEK NIEFORTUNNEGO SKOKU.

Józef Gertig, lat 42, w Golanicach, pow. Leszno, jadąc wozem z powodu spłoszenia się koni i w obawie przed uderzeniem o drzewo, zeskoczył z wozu i upadł tak nieszczęśliwie na twardą powierzchnię jezdni, że doznał silnego wstrząsu mózgu.

Gertiga w stanie nieprzytomnym przewieziono do jego mieszkania, gdzie w dniu następnym zmarł.

Śląsk.

BANDYTKA.

Na drodze polnej, prowadzącej z Tarnowskich Gór do Sowic (G. Śląsk) jakaś nieznana kobieta napadła na woźnego gminnego Gabrjela Kozła, który niósł w teczce 400 zł. przeznaczonych na wypłatę zasiłków dla bezrobotnych. Bandytka uderzyła Kozła kijem w głowę i ramię. Mimo to, staruszek, liczący 78 lat, nie pozwolił wydrzeć sobie teki i powierzone mu pieniądze przyniósł do gminy. Bandytka zbiegła. Pościg za nią narazie nie odniósł skutku.

Odpowiedzi Redakcji.

(—) Świderski Jan, Białoczewin. List pański zachowaliśmy do ewidencji pokrzywdzonych niska waloryzacją.

Narybek węgorza.

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, wzorem lat ubiegłych, przystępuje do przeprowadzenia sprawy narybienia węgorzem wód, położonych na terenie wszystkich województw Polski. Dzięki kilkuletniej praktyce i zastosowanym na podstawie zdobytego doświadczenia udoskonaleniom można stwierdzić, iż narybek węgorza może być dostarczonym nawet do najodleglejszych punktów dostawy w stanie zupełnie dobrym. Cena narybku jest przystępna, gdyż za 1 kg. (około 4000 sztuk) wynosi loko punkt rozdzielczy w Bydgoszczy przy zamówieniach do 1 kg. — 62 zł, ponad 1 kg — 59 zł. Zamówienia na narybek węgorza przyjmuje się tylko do 1 lutego 1932 roku. Nabywcom udziela się dogodnych warunków spłaty. Członkowie Towarzystw rybackich korzystają z 5-proc. ulgi od wyżej podanych cen narybku. Po wszelkie informacje i po blankiety zamówieniowe należy zgłaszać się pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie, Bydgoszcz, ul. Zygmunta Augusta 4.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Notowania giełdowe w Poznaniu

z dnia 29-go grudnia 1931 r.

Ziemiopłody.

Płacono złotych za 100 kg.;

Pszenica	24,75—25,25
Żyto	26,50—27,25
Jęczmień przemiałowy	22,25—23,25
Jęczmień browar. . .	25,50—27,00
Owies	23,00—23,50
Mąka pszenna 65 % .	36,75—38,75
Mąka żytnia 65 % . .	38,50—39,50
Otręby pszenne . . .	14,50—15,50
Otręby żytnie	16,25—16,75
Groch Wiktorja . . .	24,00—28,00
Rzepak	32,00—33,00
Siano prasow. . . .	9,00— 9,50
Siano luźne	6,00— 6,50
Słoma żytnia prasow.	5,00— 5,25
Słoma luźna	3,40— 3,65
Ziemniaki jadalne . .	3,80— 4,00
Kuchy lniane	30,00—32,00
Kuchy rzepakowe . .	22,00—23,00

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	30,40
1 dolar amerykański	zł	8,91
100 franków francuskich	zł	35,05
100 franków szwajcarsk.	zł	174,30
100 franków belgijskich	zł	124,10
100 koron czeskich	zł	26,40
100 guldenów gdańskich	zł	174,30
100 marek niemieckich	zł	211,20
Gram czystego złota	zł	5,92

[illegible] możliwości poprawy cen inwentarza.

W ministerstwie rolnictwa odbyła się narada z przedstawicielami centralnych organizacyj rolniczych, krajowego przemysłu mięsnego. Syndykatu Eksporterów Trzody i Bydła, Giełdy Mięsnej w Warszawie, Państwowego Banku Rolnego, Państwowego Instytutu Eksportowego oraz zainteresowanych ministerstw, w sprawie opracowania planu doraźnych zarządzeń w celu przeciwdziałania skutkom obecnego spadku cen inwentarza żywego w Polsce.

Do opracowania szczegółowych wniosków w tym zakresie, powołano specjalną podkomisję.

Oby tylko nie skończyło się na tem.

Ciężki okres w przemyśle hutniczym.

Sytuacja w polskiem hutnictwie żelaznem w ciągu ostatniego czasu pogorszyła się wprost katastrofalnie. Wytwórczość przedsiębiorstw hutniczych spadła do poziomu jeszcze dotychczas nienotowanego.

Zbyt krajowy wytworów hutniczych spadł do poziomu, jakiego nie notowano od lat kilku, zbyt zagranicę wskutek zmniejszenia wywozu do Sowietów spadł również ogromnie.

Równolegle z tem zmniejsza się ilość zatrudnionych robotników w hutach.

Odpowiedzi Redakcji.

(—) **Wojciech Rosół, Bielawy.** Prosimy napisać jak wysokie były te raty, spłacane w wymienionych miesiącach, ponieważ od tego zależy ich przeliczenie.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi: w Polsce na poczcie miesięcznie 1.30 zł., kwartalnie 3,89 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1.10 zł.; kwartalnie 3.30 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4.20 rmk., w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (B. zabór rosyjski, Małopolska, Zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 5 łamy tekstowe po 62 mm, poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm.: w zwyczajnych 0.20 zł., w nadesłanem 0.70 zł., w tekście 1.20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.: w zwyczajnych 0.50 zł., w nadesłanem 1.50 zł., w tekście 3.00 zł na 1-ej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł. słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednem: słowo 0.15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł. nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę z góry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsca dolicza się 20%, za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenie ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku) przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Grudziądz (Pomorze). Telefon 811 i 812. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński. Grudziądz-Tuszewo.

Drukiem Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.